

Astrolog

kap. III

Sowie żrenice,	a
Jak czarne księżycy	F/a
W ognistych pierścieniach	d6
Wysyłam w mgławice	a/E E
Trwożliwych szelestów	F
Mysiego protestu	d6
Przed życiem, któremu na imię	a/E a/E
Bezkresny jest przestwór.	E a

W spazmach i splotach
Najlichsza istota
Wypełnia swój los
Parabolą żywota
I gasnąc przepada
Wśród światła miriadów -
Maskota potęgi,
Co Stwórcą nazywa się Ładu.

Chaos nade mną
I chaos pode mną
Dla wszystkich prócz mnie
Jest mozaiką tajemną
Ukrytych zamiarów,
Przeznaczeń i czarów
Gdy ciemność pochłania jednako
I plebs i Cezarów.

Widzę człowieka,
Jak cały w wypiekach
Powiada: nam mądrym
Się trzymać z daleka,
Bo w czasach przejściowych
Kto przysiąc gotowy
Co czeka strażników wartości,
Cnót ponadczasowych?

Lub słyszę chłystka,
Co na to się ciska:
My mądrzy wszystkiemu
Przypatrzmy się z bliska;
Wszak w czasach chaosu
Zwykł żądać lud stosów,
A iskra mądrości
Odmieni być może bieg losu.

Idę więc do nich	a
I mówię, że czas	F/a
Jest zawsze przejściowy,	d6
A chaos jest w was!	a/E E
I za to sądzili - i za to spalili.	F d6
Stos zgasł...	a/E a/E E
Dokładnie w od zawsze	a
Pisanej mi chwili.	F/a



Rembrandt Harmenszoon van Rijn,
Doktor Faustus (1652-53)

